

Nr. 5. Rok 2.

Rzeszów, 20. maja 1909.

FILATELISTA

organ międzynarodowych Filatelistów „Unia".

Jedyny polski miesięcznik illustrowany, poświęcony wiadomościom zbierania i poznawania znaczków pocztowych, oraz historyi rozwoju poczt.

Wychodzi 20. każdego miesiąca.

Prenumerata

wraz z przesyłką pocztową wynosi w Austryi, Węgrzech i Bośni

2 korony

w Francyi . . . 2 fr. 80 c.
w Niemczech . . 2 marki
w Rosyi . . . . 1 rubel
Dla Czytelń i Towarzystw 1 K z przesyłką pocztową.

Numer pojedynczy wraz z przesyłką pocztową 20 hal.

Prenumerata rozpoczyna się numerem styczniowym.

Nowo wstępujący prenumeratorzy otrzymują wyszłe w ciągu roku egzemplarze opłacono, oraz **premię wartości 2 K.**

Jeśli kto życzy sobie tę premię otrzymać listownie winien wraz z prenumeratą nadesłać 10 hal. na opłatę pocztową.

Cena ogłoszeń:

1 (cała) strona . .	K 15·—
1/2 strony	„ 8·—
1/4 „	„ 4·50
1/8 „	„ 2·50

Drobne ogłoszenia po 4 hal. za słowo.

opust przy

3-krotnem ogłoszeniu	15%
6 „ „	25%
12 „ „ (rocz.)	40%

Każdy prenumerator może umieścić w ciągu roku 2 ogłoszenia 5-wierszowe wartości 2 *korony* bezpłatnie.

Wydawcy: Bracia Szczerban, Rzeszów. — Adres: „Filatelista" Rzeszów (Galicya).

Od Wydawnictwa.

Z każdym dniem zwiększające się zainteresowanie, jedynem polskiem czasopismem *Filatelistą* zniewala nas, już to wielostronnym głosom aby zadość uczynić, a też i z punktu t. zw. strategicznego przenieść Redakcyę *do Lwowa.* Nie wątpimy, że pp. Filateliści Lwowa, jak też i ogół zbieraczy, powita ten moment z zadowoleniem, już chociaż przez to, że nadarza się sposobność niejedne ukryte w sobie skarby wiedzy przelać i podzielić się z innymi przez ogólne współpracownictwo, na łamach *Filatelisty.* — Oddajemy więc stołecznemu miastu to jedyne polskie pismo w opiekę z tą pewną nadzieją, że gdy w najmniejszej miejscowości n. p. niemieckiej, może podobne pismo znaleść należytę egzystencyę, *to Lwów nie da upaść swojemu pismu, jedynemu w całej Słowiańszczyźnie.*

Rękopisy, inseraty oraz wszelkie inne pisma tyczące się *Filatelisty*, prosimy począwszy od 1. czerwca b. r. przesyłać pod adresem: Redakcya i Administracya *Filatelisty*, **Lwów** ul. Łyczakowska 22. I. p.

Ausländische Redaktionen werden hiemit höfl. ersucht, Tauschexemplare vom 1. Juni l. J. an neue Adresse senden zu wollen: Redaktion und Admin. *Filatelista*, **Lemberg** Łyczakowskagasse 22. I. St.

Avis. 1/6 1909 Transf'ere Redaction: **Leopolis (Lwów)** Łyczakowska 22. I.

„Zło".

Kiedy przed 30 laty zacząłem poszukiwać znajomości ze zbieraczami marek, a też śledzić i badać ich zbiory, spostrzegłem zło. Chęci moje były płonne, bo kryli się tem, jak złym czynem.

I nie dziwne, że zagranica a specyalnie Niemcy wprost wyszydzali pisząc, „że parę hrabczyków i kilka bez określenia osób, zbiera i to tylko w Warszawie i Krakowie, a inne prowincye nie mają pojęcia; jeźli miałby to być jaki bakalarz lub emerytowany, to są godni pożałowia" — ale były w Polsce skarby, które dzięki ich (Niemców) zdolności potrafili wyłowić tak po kupcach jak i dworach, „którzy z całą naiwnością ofiarowywali, a gdy czasem zato otrzymali prezent, to sami nam zbierali i posyłali i t. p."

Ale Zło miało jeszcze inne źródło. Księża ogłaszali i to na ambonach, by zbierać marki na cele dobroczynne, na wykupno chińczyków i murzynów z niewoli i t. p., to też szły całe zbiory jeżeli kto posiadał, i starali się na wyścigi wysyłać, a było dużo takich co wprost kupowali i posyłali. Mania ta tak wpłynęła, że żony osób na stanowiskach zniewalały swych mężów by akta przepatrywali i zrywali co było, to

też po takiem spustoszeniu, ogołocona Galicya z marek, ocknęła się z tego zła lecz za późno, i tylko gdzie niegdzie znalazł się osobnik co uratował od tej grabierzy, bo co się stało z temi markami, to wprost dziś nie do uwierzenia. Naturalnie za marki nikt chińczyka nie wykupił, ale za sprzedane marki sumy zebrane, szły na cele dobroczynne, a że tylko żydzi niemieccy, belgijscy kupowali te marki na wagę, jak n. p. zbiór hr... St... P... wartości może 8 do 10.000 franków za 7 franków, w taki to sposób wychodziły za granicę bez powrotne *miliony*, za które dziś płacić musimy bardzo drogo.

Dowodów jest wiele, bo do dziś są ludzie żyjący, którzy dali lub sprzedali koperty z listów z Bremy Oldenburg, Lubeki, Meklemburgu, Hamburga itd., ja sam kupiłem 100 sztuk za 1 guldena i to już resztki.

A co po dworach było? Polskie marki i koperty kupowali na oko, „ot dam tyle a tyle“, choć więcej wydano darmo do Belgi, gdzie porobili na tem majątki, i do dziś dnia naigrawają się z naszej łatwowierności.

Obecnie trochę lepiej pod względem zbierania, ale do dziś dnia oglądając stare i nowe zbiory bogate t. j. wartości około 10.000 K jest dużo marek fałszywych i nawet podobizn, a przekonywanie, że to ordynarny falsyfikat lub dobrze zrobiony falsyfikat, to mało jest posłuchu i robią się niedowiarkami.

Twierdząc, że to po Ojcu, Stryju, od Kapitana okrętu, od Księdza, Misyonarza, od Konsula lub od osoby na stanowisku, a nawet ta od księcia X., ta od hrabiego J. itd., którzy zasługują na zaufanie i nie chcieli by się kompromitować dla marki.

To właśnie zło z tąd pochodzi, że jak przysłowie mówi „wiara uzdrawia“, tak i u nas wystarczy podobna gwarancya. Lecz jeszcze potęguje się zło, że nie dadzą się

Mister Mantik i Donna Mercedes de las Cachereras.

(Nowelka elektryczno-filatelistyczna).

Napisał *Wiktor.*

Mister Mantik był niezwykłym człowiekiem; przeciętni śmiertelnicy nie mogąc mu dorównać, zwali go narwanym. A był takim po części, bo cierpiał na elektromanię, a ideałem jego było, wszystkie czynności życia załatwiać zapomocą ujarzmionej błyskawicy i magnetyzmu.

Dom jego był konglomeratem wszelkich możliwych i niemożliwych aparatów elektrycznych.

Wyrzucony prądem z łóżka, siadał wśród skomplikowanego mechanizmu, który podczas śniadania nacierał go, mył, czesał, ubierał i znowu wyrzucał do dalszej czynności.

I tak dalej, cały dzień, rok, lata posługiwał się tą tajemniczą siłą, która zastępowała mu ludzi, lepiej znanych mu tylko z książek i gazet; bo nie cierpiał koło siebie nikogo prócz posługacza, co mu gotował i pośredniczył ze światem.

Jedynem zmartwieniem Mister Mantika było, że nie mógł funkcyj cielesnych zastąpić także elektrycznem jedzeniem, spaniem it.p. Jeszcze większym odludkiem zrobiła go filatelia, a mając olbrzymi majątek, doprowadził swoje zbiory prawie do kompletu.

Gdyby je był wystawił, to ze samych wstępów byłby kupił ze 3 pałace, a z jego dubletów i ks. Wallis i hr. Ferrari, bodaj czy nie mogliby byli coś wybrać do swoich albumów. Trudno doprawdy uwierzyć, że wszystkie te skarby stały się ofiarą — elektryczności i gwałtownego charakteru Mister'a Mantika — ale o tem potem.

przekonać, jeżeli dana marka była sprawdzona przez? to już wtenczas nie może być dwu zdań. A jednak tak było i jest, które nie prędko da się wykorzenić, bo rządy wprost same fałszują marki n.p. Alzacya, Lotaryngia gdzie po zniszczeniu płyt kazali nowe odbitki robić, nie mówiąc o nowodrukach, które 100 razy lepsze od wyrafinowanych falsyfikatów, które rząd toleruje, a nawet nagradza swymi medalami, potwierdza wystawy filatelistyczne gdzie się chełpią swymi falsyfikatami i dostają dyplomy zato, to też powinniśmy bojkotować, denuncyować ale nie ogłaszać, bo im się tylko tem reklamę robi, dla tego też to zło nie naśladować z zagranicy.

Jakkolwiek dawniejsze falsyfikaty ani wporównaniu do dzisiejszych swem wykonaniem. To dawniejsze miały jeszcze inne znaczenie, gdyż były robione pojedynczo przez żołnierzy i więźniów, którzy na listy naklejali, i te też do dziś dnia są przepłacone 10-krotnie więcej jak oryginalne.

Szczęście że nas jeszcze nie ogarnęła ta „idea fixe", a tą są marki tak zwane białe kruki, bo dawniej poczty obciążone pracą nie kontrolowały marek, następnie państwa między sobą nie robiły urzędowych zawiadomień o zmianie wydań jak dziś, to też spotykamy często takie marki na listach urzędownie użytych n. p. Brazylia 1843—50, Japonia 1871—75, Gujana angielska 1850—52, Natal 1857—58 i wiele innych, które to w analogicznym porządku przy sposobności podawać będą.

Fałszywe marki dawne były zawsze używane, bądź drukiem lub pieczątkami dowolnemi, to też mając z prawdziwą pieczęcią, to musi być prawdziwa; ale dziś z całą beszczelnością robią marki nie używane z gumą, (bo bez gumy by znowu prawdziwą być nie nie mogła), oraz z wodnemi znakami.

Więc zło dalej się zakorzenia. Oferowanie marek niżej Senfa, Kohla itp. 50%, 60%, 80%, a 99%, to reklama.

Prócz tych dwóch szlachetnych zamiłowań miał Mister Mantik i trzecie, nierównie niebezpieczne: był zapalonym strzelcem.

Bez huku i zapachu prochu nie mógł sobie wyobrazić życia, a poczyniwszy i na tem polu mnóstwo wynalazków, napisał wiele broszur o tym przedmiocie.

Strzelał nie tylko w ogrodzie, gdzie już ani ptak, ani motyl, ani inny t. p. zwierz nie chciał się ukazać, ale strzelał po pokojach i doszedł do takiej doskonałości, że zabijał rewolwerem muchy na ścianie i szwaby koło pieca.

Raz tylko zdarzył mu się brzydki wypadek.

W chwili, gdy chciał kota zastrzelić, pchła ukąsiła go w ramię i strzał „poszedł" Mantikowi do ręki.

Że jednak anioł opiekuńczy ma szczególną predylekcyę do geniuszów, szalonych, dzieci, (no i do pijaków), więc wyzdrowiał Mister Mantik na poczekaniu bez dalszych skutków.

W tym właśnie czasie czytał ogłoszenie, że donna Mercedes de Cachereras w Madrycie ma przewróconą głowę, której chce się pozbyć.

Mowa tu nie o ślicznej główce senioritty, ale o marce hiszpańskiej za 12 cents, niebieskiej z czerwoną głową królowej Izabeli w owalu.

Nie będąc pewnym, czy to marka z r. 1865, ząbkowana czy cięta, którą miał tylko na liście, a nie w albumie, tom 37 C. — zapytał ją o to w trzech językach: niemieckim, francuskim i hebrajskim, zapomocą udoskonalonego przezeń telegrafu bez drutu.

Nie dostał jednak odpowiedzi; widocznie donna Mercedes rozumiała tylko po hiszpańsku.

Wściekłość ogarnęła Mantika; sądził, że jego aparat źle funkcyonuje.

Jak to nie kupować, gdy dostać inaczej nie można, bo już nas tak wyeksplotowali, że tylko za gotówkę trzeba kupić!

Nasze dublety to prawdziwie tylko na wagę kupować można, nie zastanawiamy się co za powód, chociaż proceder znany.

Rozchodzi się by zacząć korespondencyę tylko i wybór natychmiast się otrzymuje, I. wybór marki potoczne, bardzo tanie, II. wybór marki lekko szkodzone trochę falsyfikatów tanich, III. wybór do seryi reszta falsyfikatów, sztucznie ząbkowanych, na oryginałach fałszywe przedruki itp., trochę egzotycznych prawdziwych marek i wybór wartości 300 do 600 K się otrzymuje, nie znanemu przechwala się jakie to mają do mnie zaufanie, trzeba coś wziąść no i drugiemu odstąpić, bo gdy się weźmie za 10 K 5%, a za 50 K 20%, za 100 K 25%, a cały wybór na raty, to już nigdy taka sposobność się nie trafi. Z tego zła powinniśmy się stanowczo otrząść i w ostateczności lepiej dużo drożej zapłacić, lecz u firm polecenia godnych.

Z tego wynika, że pozbywając taki zbiór bądź w kraju lub zagranicą, o ile co nie wymienią, otrzymuje się bardzo mało, i wtenczas przeklinanie i dopiero całą świadomością ostrzega się od oszustwa lub wyśmiewa się z drugich, że zbiera bezwartościowe papierki itp.

To zło nurtuje się ciągle i niemamy broni, bo słabo reprezentowane polskie pismo nie jest wstanie bronić zła wobec tak małego poparcia jako i też uznania potrzeby, bo gdyby można publikować obszerniej, to i znaleźliby się między nami ukryci zbieracze i znawcy, jak byli: Poller Kraków, Stawiarski Przemyśl, Aulich Lwów, Burke Monachium, Berger w Wiedniu, dziś jesteśmy każdy dla swego zbioru znawcą, i to podejżliwym by mu kto nie powiedział, że ma jaką fałszywą markę.

Wsiadł zatem na dopiero co skonstruowany balon aluminiowy, który udało mu się tak urządzić, że dał się dowolnie kierować.

Strach go trochę zbierał, że w razie wyczerpania się prądu elektrycznego, kierującego aparatem, gotów wpaść we wielki staw śledziowy (jak Amerykanie nazywają ocean antlantycki), jednak chęć spróbowania przyrządu i jakaś nieznana siła przemogły te skrupuły — i odjechał, unosząc się powietrzem ku donnie z przewróconą głową.

Gdy stanął przed panną Mercedes, zapomniał języka w ustach, a było dla czego, bo jak zapewne znacie Hiszpanki z różnych powieści i poematów, wszytkie za młodu są urocze ze swą cerą oliwkową, pełnemi kształtami, małą nóżką, czarnemi włosami i oczyma połyskującemi jak czarne dyamenty z poza wachlarza.

Zalet tych nie brakowało naszej donnie, bo mając środki po temu, mogła swą piękność udoskonalić i pielęgnować kosmetykami i sztuczkami, (choć tego dalibóg nie potrzebowała).

To też poczciwy Mister Mantik, który znał kobiety tylko z pism illustrowanych — był olśniony i zapomniał po co właściwie przyjechał. Powoli jednak rozwiązały im się języki, a kiedy zaczęli przeglądać zbiory markowe uroczej Hiszpanki, jakaś dziwna siła zaczęła kojarzyć ich pokrewne dusze, rozognione wspólnem zamiłowaniem do marek i do piękna.

Mister Mantik ze swą zabójczą czupryną, z czarnemi wąsikami i błyszczącemi oczyma, przed wszystkimi donami i grandami, którzy starali się o jej rękę — jednym zamachem zdobył jej serce.

To zło rozpowszechnione powstaje stąd, że daną seryę marek lub markę kupuje w dobrej wierze i to od firmy „solidnej“. Jednak zarzut taki zrobiony robi swoje, bo wtenczas dopiero szuka sposobności sprawdzić, a gdy się przekona że padł ofiarą, wtenczas mści się nie na tym od kogo nabył, tylko z satysfakcyą nowicyusza tem obdarza, co mu się zawsze udaje, nowicyusz gdy się spostrzegł, to znowu szuka drugiego lecz w inny sposób, za jaką bądź cenę nabywa czy to drogą zamiany, czy kupna, co mu łatwo znowu przychodzi, i znowu stara się falsyfikat pozbyć w inne ręce. Przez takie transakcye wyrabia się to zło.

Brak zaufania, niechęć do zbierania i zarzucanie zbiorów, lub jeżeli zostaje wierny dalszemu zbieraniu to już pokryjomu, gdzie znowu zło zakorzenia, bo tylko marki sprowadzane kupuje, nie zdając sobie sprawy czy dana marka prawdziwą jest.

Ku temu jest i to, że w kraju nie mamy rozwiniętego handlu markami, a jeśli sprzedają antykwarnie lub składy papieru to tylko gotowe sprowadzane wybory, w których mają potoczne marki i na tych kupcom dają prócz zniżki jeszcze z 50 procent, to też obie strony robią interesa, lecz gdy trzeba poszukiwaną markę, to musimy przepłacać, bo sprowadzić trzeba, lub gdy się trafi, że taki antykwarz kupi prywatnie zbiór, naturalnie za bezcen, to sobie przy pomocy t. zw. urzędowego katalogu Senfa, ceny notuje jak się uda, bo z braku znajomości poda mylnie cenę marki, która ma wodny znak *CC*, czy *CA*, niby to opuszcza 50 procent, lecz i tu niestety często traci się zaufanie, bo mnie oszukał i znowu niechęć do naszych handli.

To zło jest i dotąd będzie, dopóki nie oddamy się choć trochę badaniom marek, komunikowaniu między drugimi, nie będziemy się kryli, a w danym wypadku nie żałujmy jeśliśmy ofiarą padli, tylko z całą

Zanim doszli do oglądania marek meksykańskich, już byli po słowie; bo Mantik naładowany elektrycznością nie umiał zwlekać, a to tem więcej mu pannę zjednało.

* * *

Wróciwszy do domu, Mantik ogarnięty szałem miłości, rzucił się do pisania wierszy (miłość potrafi i najrozsądniejszego człowieka zmienić!).

Nie mając biegłości w tym sporcie wierszoklectwa, najcudaczniejsze płodził rymy, a następujący, który uważał za koronę wszystkich, przesłał swojej „dulcineji“.

Powtarzamy go tu w niedołężnem tłómaczeniu, niedorównywającemu oryginałowi:

„O, Mercedes Cachereras —
O Twej głowie przewróconej
Marzę w śnie (i we dnie nieraz)
Bez spokoju i szalony.
Jakby iskra elektryczna
Z dynamicznych stu bateryj
Twoja piękność eteryczna
Wstrząsła zlepkiem mych bakteryj.
Z rzadkich marek menażeryj
Nad tygrysi łep Afganu
Nad rumuński łep wołowy
81 banu
Nad cnej Izabelli głowy
Nad Hawaje i Gujane
Wolę dziewczę me kochane“...

W dwa tygodnie po tym wierszu było już po wszystkiemu — Mercedes odesłała mu pierścień zaręczynowy, a Mantik z rozpaczy spalił swoje zbiory, zatopiwszy się na nowo w ulubionej elektryce.

Ostatnim jego popisem na polu wierszoklectwa był następujący dwuwiersz:

Zapiał kogut kukuryku,
Płacz nad dolą swą Mantiku!

świadomością odłóżmy te marki do osobnego zbioru z nazwą falsyfikaty, pomóżmy mniej znanym, demonstrujmy z prawdziwemi, to wyrobi się rutyna u każdego zbieracza. Prawda, że prowincya jest odosobniona i musi na łaskę tylko przysyłającego być zdana, ale gdy sposobność jest wziąść te skarby i z drugiem się porozumieć, nie być zarozumiałym, że ja lepiej się znam od niego, bo we filatelii to co dzień mamy niespodzianki tembardziej, że moda zbierania seryi i „Prachtücke“ dają największe pole do marek fałszywych.

Kończąc moje uwagi i spostrzeżenia nadmienię, że fabryk i firm robienia marek fałszywych wymieniać nie będę, by nie robić reklamy, zaznaczę tylko, że główne źródła są Anglia, Niemcy, Francya, mniej Włochy, Japonia, Hiszpania, Belgia, w Austryi przeważnie tylko już sprowadzone przez nieuczciwych handlarzy, tak samo w Ameryce nie odkryto podobnej fabryki, pomimo że i u nich rozpowszechnione marki fałszywe przedostały się do nich.

Naturalnie, że i w poszczególnych krajach robią, lecz przeważnie przedruki, a najwięcej wyszłe z obiegu marki stemplują nowoczesnemi pieczęciami lub podrobionemi.

W najbliższych numerach *Filatelisty* opisywać będę główne cechy poznania marek fałszywych, bo klisze jak dawniej praktykowane odbitki dają bardzo słabe objaśnienie tembardziej, że druk główne cechy nie uwydatni, również jednej i tej samej marki mamy typy, tak samo różne fabrykaty marek fałszywych, którzy to na prześcigi udoskonalają swe wyroby by w błąd nie wprowadzać, a nawet obecnie ogłaszają, że faksymile są do nabycia, między temi trafiają się i prawdziwe lub nowo-druki dla zatumanienia doskonałości podobizny.

Więc kończę to zło, jak nazwałem początek wspomnienia, jako też obecnego zła, z prośbą Szan. Czytelników by pilniej badali swe marki, a jeśli spotkają jakie wątpliwości zechcieli się do mnie udać bądź z falsyfikatami lub swemi uwagami, z któremi chętnie będę się starał swe wiadomości podzielić.

Czytelników pouczyć, dać poznać „złe i dobre“ by bronić potrafili się od nieuczciwych handlarzy i pseudohandlarzy, i pseudo zbieraczy-handlarzy, którzy rosną jak grzyby po deszczu — będzie mojem zadaniem.

Kraków, 20. maja 1909.

M. M. Urbański.

Piękne okazy.

Na podstawie artykułu z numeru 2., dnia 20. lutego b. r.

W artykule „Piękne okazy“ z dnia 20. lutego, bronił p. A. S z Iw. indywidualność zbieracza, zaprzeczając mu jakoby poczucie piękna i poczęści także etyki, wykluczając ze zbiorów wyjątkowe stanowisko jakie tam teraz po największej części nowsze, to jest ładniejsze marki zajmują. Jednakże nie może żądać aby na Jego zapatrywania zgodzono się bezsprzecznie.

Zaraz pierwszą rzeczą, która każdego uderzyć musi, jest to tak zwane wybieranie marek. P. A. S. z Iw. wspomina, że dla prawdziwego zbieracza niema różnicy czy do swego albumu dostaje brzydką Austryę z orłem lub ładną U. S. A. Według zdania, że zbiera się przecież *„znaczki pocztowe a nie jakieś mniej lub więcej ładne obrazki“*, jest to zupełnie zrozumiałe. Lecz dziś gdzie każda nowa emisya jest jakby dziełem sztuki, to nie można nikomu brać za złe, że ładniejsze wybiera. Bo przecież taka marka wychodzi w projekcie od najzdolniejszych malarzy i najznakomitsi rytownicy płyty wykonują. Więc która marka ma mnie się lepiej podobać? Czy ta Austrya z or-

łem której wykonanie dużo pozostawia do życzenia, lub ładna U. S. A., której wykonanie a po części także motywa nie tylko jako okaz zbioru są każdemu cenne, ale także bawią oko. Czy zbieracz który zacznie się zajmować filatelią musi także zatracić poczucie piękna aby być dobrym filatelistą? Myślę że nie. Do zbioru powinna wejść każda marka czy ładna czy brzydka, ale poczucie piękna, które każdy człowiek posiada a które zbieracza popędza do ładnych marek zdusić w niem nie można.

To samo dzieje się i z podartemi markami. Kto nie tylko „zbiera" ale i na piękność zbioru uważa, ten nigdy do swego albumu nie wlepi podartej, poplamionej lub silnie stemplowanej marki, i to tak dalece, że jeden brakujący ząbek uważa się już jako defekt i dlatego markę odrzuca się.

Nie zupełnie zgadza się to z właściwym celem filatelisty, którym jest przecież zbieranie znaczków pocztowych.

Znaczek może być mniej lub więcej uszkodzony przy biciu pieczątki na list przy transporcie i t. d. Taki znaczek to coś jakby vis-major i ten musiałby znaleźć swe miejsce w zbiorze. Albo Szwajcarya, której przy biciu znaku wodnego prawie, że całkowitą dziurę wywalono, czy i ta nie powinna wejść do zbioru?

Są to kwestye o którychby się dała nie jedna książka napisać. Ale i w krótkich słowach można całą tą sprawę omówić.

Co do punktu pierwszego to można powiedzieć iż filatelia składa się z dwóch prawie że różnych części.

Jedną z nich jest zbieranie „znaczków pocztowych", a drugą zbieranie „ł a d n y c h m a r e k". Podkreślam marek, bo taki zbieracz nie składa znaczki pocztowe, lecz ładne obrazki.

Jednakowoż nie można wziąć za złe żadnemu z nich, jeśli z większą przyjemnością wlepia do swego albumu ładną markę, niż jakąś obskurną n. p. Kolumbię.

Co zaś do podartych i poplamionych marek nie wiem czy jest jeden filatelista którychby wolał wlepić do albumu podartą lub poplamioną, niż całą i czystą. Znaczek wychodzi z pod płyt jako czysta i cała marka, której faktycznie ani ząbek nie brakuje. Więc powinna się taką znaleźć i w albumie. Że i trochę popsute się tam znajdują to w najgorszym razie nic nie szkodzi. Nie śmią one jednak świadomie długo tam pozostawać, bo obowiązkiem każdego filatelisty jest ją stamtąd jak najprędzej usunąć.

Omówiłem tu krótko te dwie przez p. A S. podnoszone kwestye i spodziewam się, że stoję w obronie przekonania nie jednego filatelisty.

Byłoby jednakże rzeczą pożądaną, aby nasi zbieracze przyzwyczaili się również jak w innych krajach do wygłaszania swych myśli i zdań w gazetach fachowych, bo wtedy możnaby i łatwiej bronić swe przekonania będąc pewnym poparcia, jako też miałoby się ten zysk, że bylibyśmy wspaniale ze wszystkiemi dla filatelistów ważnymi sprawami poinformowani, co byłoby dla nas rzeczą nieocenioną.

Kar. Wiel.

Precz z gumą!

Od dość długiego czasu prowadzi się w świecie filatelistycznym dyskusye na temat, czy znaczek nieużywany bez gumy mniejszej jest wartości niż z oryginalną gumą.

Często można spotkać nawet w katalogach zaznaczoną w cenie grubą różnicę co do znaczków „z gumą" i „bez gumy", n. p. w katalogu Senfa z r. 1898/9, Hamburg:
Nr. 1. z gumą *Mk.* 12·— bez gumy *Mk.* 6·—, Nr. 2. z gumą *Mk.* 20·— bez gumy *Mk.* 8·50, Nr. 18. z gumą *Mk.* 8·— bez gumy *Mk.* 1·25, Nr. 22.

z gumą *Mk.* 7·50 bez gumy *Mk.* 7·—

„Kto swe znaczki prawdziwie lubi, powinien z nich gumę usunąć“ [1]) I słusznie! Pominąwszy, że w wielu razach można paść ofiarą oszustwa i nabawić się choroby, ale musimy też przyznać, że guma niszczy znaczki.

Są „specyaliści“, którzy zbadawszy autentyczność znaczków przez studyowanie pieczęci poczt i materyału (papieru, druku, farb), starają się po gumie rozpoznać prawdziwość znaczków poczt. Ciekawym w jaki sposób?

Według mego zdania, jestto jeśli nie niemożliwością, to przynajmniej rzeczą bardzo trudną, biorąc pod uwagę to, że rządy niektórych państw, szczególnie w dawniejszych czasach, nigdy nie postanawiały nic o gumie, zaopatrywanie znaczków gumą było zależnem od przedsiębiorcy lub wykonawcy, dlatego też znaczki tego samego wydania mają różnoraką gumę, n. p. na znaczkach hanowerskich, (które w tem samem wydaniu mają białą, czerwoną lub szarą gumę). Niektóre państwa, ze względu na gorący klimat lub t. p. wcale nie dawały gumować swe znaczki, jak to można zauważyć w pierwszych wydaniach w Afganistanie, Bhopal, w Gujanie ang, w Djibouti it.d.

Niejednokrotnie mieszano i mieszają jeszcze do gumy szkodliwe składniki chemiczne, które z biegiem czasu wpływają na to, że papier staje się kruchym i łamliwym, powodują, że znaczki tracą ponajwiększej części swój pierwotny kolor i zwijają sie w „kłębek“. Zresztą zręczność fałszerzy gumy na znaczkach doszła do takiej doskonałości (jak fałszowanie pieczęci poczt.), że czasem i wytrawni zbieracze biorą fałszywe „gumowania“ za prawdziwe.

A zatem *„precz z gumą“!* Nie dopuszczajmy do tego, by zbiory nasze były pozapełniane znaczkami popękanymi z przodu i z tyłu, zwijającymi się w albumie za lada odchyleniem kartki, nie bądźmy naśladowcami „ekscentrycznych“, wielbicieli gumy, nie gardźmy markami bez gumy i chcąc utrzymać znaczki w dobrym stanie, *usuwajmy gumę*, która jak rdza żelazo, niszczy nasze marki.

A. Wues.

[1]) „Der Philatelist“, z r. 1899 Nr. 5.

Nowe znaczki pocztowe.

Upraszamy P. T. Czytelników o łaskawe nadsyłanie nowo wydanych znaczków pocztowych po jednej sztuce. — Poniesione wydatki z wdzięcznością zwracamy.

Belgia. Marka dopłatna 30 c. jasno-niebieska, brunatna 40 c. Rysunek znany.

Chiny. 10 cent. błękitna.

Panama. 2½ c. czerwona, 10 c. fioletowa i czarna.

Rumunia. dokompletowanie seryi 1 bani czarna, 1 i 2 Leu.

Norwegia. Od 1. kwietnia w obiegu jak ostatnie wydanie, tylko cokolwiek większy format, listowa marka 2 Kr. różowa.

Związek australski, ciąg dalszy seryi, kolor jasno·zielony za 1, 2, 10, 20 Schil.

Rio de Oro, nowy rysunek, popiersie króla Alfonsa, serya 1, 2, 5, 10, 15, 20, 25, 30, 40, 50 C. 1, 4, 10 Peso. Nakład po 10.000 egz.

Peru, listowe znaczki 1, 2, 4, 5, 10, 12, 20, 50 c., 1 S., służbowe 1, 10, 50 C., dopłatne 1, 5, 10, 50 C.

Liberia listowe 1, 2, 5, 10, 15, 20, 25, 30, 50, 75 C., służbowe z nadrukiem czerwonym O. S. tej samej wartości.

Rozmaitości.

Rocznik przemysłu Galicyi 1909 wydany pod kierownictwem i nakładem znanego przemysłowca p. Juliusza Weissa opuścił druk. Forma zewnętrzna i treść, poświęcona naszemu przemysłowi i reklamie tegoż przedstawia się okazale. Zważywszy, że Rocznik otrzymają przemysłowcy i wszystkie z przemysłem związane czynniki bezpłatnie, przychodzi się do przekonania, że Wydawnictwo istotnie nie żałowało trudu i ofiar, by stworzyć rzecz prawdziwie pożyteczną. Część redakcyjna zawiera artykuły p.p. Ciompy, inż. Ciesielskiego, inż. Libańskiego, dr. Bartosiewicza, Juliusza Weissa itd.

Filatelista nie doszedł adresatów. Kraków, poste-rest.; Rzeszów na ul. Dąbrowskiego, Rauchersdorf (Gal.), Śniatyn, i w. i. prosimy jeszcze odnośnych, ażeby nie zatrzymywali pisma, gdyż będą dochodzenia.

Robimy uważnymi pp. zbieraczy na anons w Numerze nin. Panów Nedwedczuka i Sp. w Kossowie.

Nadeszły do Redakcyi

następujące pisma filatelistyczne:

L'Annonce Universelle — Lausanne Szwajcarya.

Szekula Briefmarken Verkehr — VIII. Koszoru ut. 25. Budapeszt (Węgry).

Weltpost — Fischenthal (Zurych) Szwajcarya.

L'Annonce Timrologique — Rue Floris 66. Bruxelles (Belgia).

De Nederlandsche Philatelist — 2e Jan van der Heijdenstraat 5. Amsterdam (Holandya).

Briefmarken Offertenblatt — Poesneck w Turyngii (Niemcy).

La Vie Belge — 9 Rue Van de Weyer, Bruksela (Belgia)

L'Orient — Trebizonde (Turcya).

Magyar Belyegujsag — Nagybànya (Węgry).

Het Postzegelblad — Koudekerk a. d. Rijn (Holandya).

Die Post — Lipsk (Niemcy).

Berliner Briefmarken Zeitung — (Philipp Kosack) Berlin (Niemcy).

Rome Carto Philatelique — Tivoli-Rzym (Włochy).

General Anzeiger für Philatelie — Ludwigslust i M. (Niemcy).

Sammelsport — Graz (Austrya).

De Postzegel Advertentieblad — den Haag 2e Schuijtstraat 91 (Holandya).

Ewen's Weekly Stamp News, — Norwood-London 32, Pąlace Square (Anglia).

Le Timbrophile de France 65, Rue de la Verrerie — Paryż 4 (Francya).

Gazzetta dei Filatelistti — Corso Buenos Aires 64, Medyolan (Włochy).

El Eco postal Libertad 32, Cabanal-Valencia (Hiszpania).

Weltverein Monachium, Anenstrasse 64, 1 (Niemcy).

Le Bulletin Philatélique — E. Matthey 73, Rue Truffant, Paryż (17-e) Francya.

Württembergische - Briefmarken - Zeitung — Stuttgart (Niemcy).

Alfred Smith et Son's Monntly. Circular — 4 Southampton Row London. W. C. (Anglia).

Dominion Philatelist — Toronto (Kanada).

Rivista del Francobollo — Roma (Rzym) via Due Macelli 50 E. (Włochy).

The British Philatelist — (Nissen et C.) 7. Southampton Row London W. C.

Iberia — Valencia (Hiszpania).

Der Int. Postkarten Kurier, — Berlin Nowawes (Niemcy).

The Philatelic Trader — Main Street, Egremont Cumberland, England.

Post - und Telegraphen Verordnungsblatt — c. k. Ministertwo handlu, Wiedeń.

Prywatnie:

Głos rzeszowski, tygodnik — Rzeszów ul. 3-Maja.

Jedność — organ żydów polskich, Lwów Sykstuska 33.

Straż polska, Związku Straży polskiej — Kraków.

Kuryer Stanisławowski, tygodnik — Stanisławów, Drukarnia i litografia St. Chowańca.

Kącik Redakcyjny.

W. H. z Warszawy. Za gazety dziękujemy, z braku miejsca w dzisiejszym numerze, odpowiemy w sprawie katalogów w następnym, jednakowoż oczekujemy, obecnie już pod zmienionym adresem obiecanego artykułu „list kartkowy“ nazywamy w Austryi wydanie listów a la 2 kartki z perforowanymi brzegami do sklejania. Z adresów skorzystaliśmy, na razie bez skutku.

E. J. Warszawa. „Wychoworu“ nie będzie, gdyż następne rozwiązane dobre. Z Wilanowa jesteśmy zadowoleni, sprostowanie będzie umieszczone w następnym numerze.

J. T. Koniuszki. Nr. *Filatelisty* z marca był zarazem i na kwiecień — szkoda kartki.

D. K. Stanisławów, jak wyżej, zmianę adresu zanotowaliśmy. Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

WP. Edmund Kausick — Zgierz — Królestwo Polskie. List polecony otrzymaliśmy, lecz bez żadnej zawartości. Równocześnie zwracamy pocztą WPanu kopertę ową i prosimy salwując siebie, stosowne kroki o ile dadzą się poczynić, a nam bezzwłocznie rachunek wyrównać, który wynosi rubli 37.

Szczęściem naszem, że list WPana otworzono na tutejszej poczcie w obecności 2 Panów urzędników, których nazwiska w piśmie do WPana podajemy. Ponieważ podobny wypadek i to z Łodzi, już poraz trzeci nam się zdarza, w jednym wypadku rzeczywiście tylko zapomniano należytość dołączyć, myślimy i jesteśmy pewni, że i obecnie tylko jakiś przypadek, a nie kradzież zawartości listu ma miejsce. Pieniądze powinno wysyłać się przekazem, gdyż poczty za zawartość listów pol. nie odpowiadają — Czekamy.

WPP. Eugeniusz Plater, Maryan Lenartowicz, Ulatowski i inni. Zgierz, Łódź, Wyślemy chętnie i taniej jakw sędzie, lecz za złożeniem depozytu stosownego. Za wiele w jednym miesiącu straciliśmy na Łodzi dlatego obecnie ta całkiem zrozumiana ostrożność.

WP. Stefan S. Kraków Mikołajska 2. zeszyty zaraz po otrzymaniu prenumeraty wraz z premią wysłaliśmy, jeśli premię WPan otrzymał, to gazety tembardziej powinne dojść. Reklamacya na miejscu. Zmianę adresu przesyłek zanotowaliśmy.

Maison Elektra, Rotterdam, G. V. Colombes?

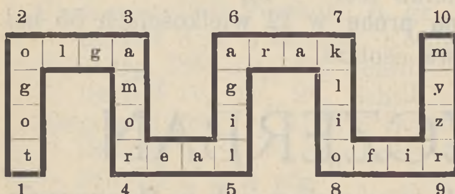
Rozwiązanie zagadek

z dnia 20. lutego 1909.

I.

Łamigłówka.

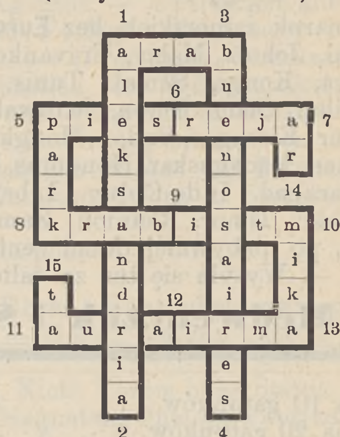
(Ułożył A. W. S., Lwów).



II.

Łamigłówka monogramowa.

(Ułożył A. W. S. Lwów.)



III.

Logogryf.

(Ułożył A. S. z Iwkowej.)

n
r e n
a n g r a
a r a
i
o s a
k r e t a
e m u
b
n i l
m a l t a
s a n
n

Negri Sembilan.

Dobrych rozwiązań nadesłano 11 (na ogólną liczbę 27).

Do losowania przypuszczeni:

1) Emil Jagert, Warszawa (nagr. 4.),
2) Antoni Syniak, Malce (nagr. 9),
3) Stan. Eminowicz, Ustrzyki (nagr. 1),
4) Ludwik Bober, Perehinsko (nagr. 3),
5) Kazimierz Janicki, Przemyśl (nagr. 6),
6) Lasociński Stan. Gródek (nagr. 2),
7) Rotter Zygmunt, Zakopane,
8) Talarski Jan, Grodno (nagr. 5),
9) Trzeciak Jan, Rawa (nagr. 8),
10) Skorczyński A., Sandomierz (nagr. 10),
11) Derewliak Antoni, Chodorów (nagr. 7).

Pp. powyższych, prócz Nr. 7., prosimy celem przesłania im premii na opłatę pocztową.

Niepodjęte wygrane do dnia 15. czerwca 1909, przepadają na rzecz Redakcyi.

Z powodu braku miejsca „Zagadek“ w tym numerze nie umieszamy.

Redakcya.

Odpowiedzialny redaktor: Eugeniusz Szczerban. Z drukarni J. A. Pelara w Rzeszowie.

Franz von Szabo in Marosludas - Siebenbürgen

Erste einzelne Siebenbürgische-cartophil. Agentur. — Übernehme alle phil. Arbeiten, Vertretungen für alle Blätter und Verleger. Bitte mehr Probemummer u. Bedingung. — Besorge Versandt v. Preislisten, Zirkulare etc. in Ungarn und Orient. Kauf u. Verkauf Marken etc. Bedarfsartikeln mit Bargeld. Gebe Informationen in aller Art über Personen in Siebenbürgen und Orient. Bitte Engrosspreisliste. Ich verkaufe engross und en detail.

Kaufe sofort, Altdeutschland, Orients und alle Marken von Europa.

Spezialität. Europa Marken, Europa Kataloge, Alben u. Sammlungen. Europa Preisbuch 50 pfg u. Porto.

Auswahlsendungen sende nur gegen Depot.

Erwünscht Fehlliste.

In Tausch gegen Schreibmaschinen, Uhren, Fährräder, sowie gegen andere Gegenstände gebe ich Marken etc. — Gegen Marken gebe Typendruckereien, Ansichstkarten etc.

Haute volec cartophil frei Vereinigung. Nicht Verein ohne Statut, ohne Jahresbetrag, Theilnamer nur grossjährige Magnaten, Ofiziers, Fabrikanten, Gutbesitzern, Advocaten etc. Nur ernsthafte Sammler.

Ansichtspostkarten u. Volkstypen 600 versch. statt 60—80 Mk. nur M 18, 300 versch. nur 10 M, 100 vesrch. 4 M. Tausch gern gestatte. Für alle Karten (ungbr) in Tausch bitte nur 1 pfg Aufzahlung in bar.

Künstler Aktstudien 30 versch. nur á 12 pfg, 30 Stück 3 M. — Besteller d. alle 30 Stück erhalten, 70 versch. Ansichts u. Volkskarten von Siebenbürgen etc. nur für 2 M., alles zusammen 50 Mk. Porto extra.

Bosnien 1906 komplett statt M 10 nur M 6·50. — **Österreichische Jub. Marken sehr billig.**

Garantierte Neudrucke.

Der Neudruck hat ein nicht zu unterschätzenden Sammelwert, weil er die Stelle das Originals ambesten vertritt. Da ich aus Erfahrung weiss, dass kleinere Sammler zu Vergleich gerne Neudrucke kaufen,

Offeriere:

	K. W.	M. B.
8 Samoa 1877/82 1 p. — 5 Schill. kpl.	Während die Aushoffungskosten der Orig. etwa 500 Mark betragen wurden	1·13
2 Spanien 1873 Don Carl. 1 R. ohne e mit		—·20
7 Kirchenstaat 1867, 2, 3, 5, 10, 20, 40, 80 c		—·35
7 — 1868 2—80 c		—·35
3 Italien 1862, 5, 20, 40 c		—·15
3 Sardinien 1853, 5, 20, 40 c		—·75
3 — 1854, 5, 20, 40 c		—·60
3 — 1855, 5, 50, 40 c		—·15
3 Preussen 1850 4 u. 6 pfg. m. Wz.		—·80
5 Bergedorf 1861 1/2, 1, 1 1/2, 3, 4 Sch.		—·40
1 Hannower 1860 Posthorn 1/2 gr.		—·30
3 — 1859/64 3, 3, 6 Grosch. König		—·45
6 Hamburg 1864 1 1/4, 2 1/2 Schill.		—·30
5 — 1865/66 1 1/4, 1 1/2, 2 1/2 Schill.		—·25
4 Helgoland 1867 1/2, 1, 2, 6 Schill.		—·45
6 — 1869/73 1/4, 1/4, 1/2, 3/4, 1, 1 1/2 Schill.		—·60
3 — 1875/76 1, 2, 3 pfg		1·10

Znaczków pocztowych zamiany poszukują!

Adresses d'echange — Tauschtafel — Exchange adresses.

1 × 40 *halerzy*, 6 × *K* 2·20, abonament 12 × *K* 4·—.

J. S. PŁATKOWSKI mag. sekr. Myślenice, (Galicya).	H. K. Arzoumanian Panderma, Turkije.	Emil Jagert destylator Warszawa, ul. Krucza 18.
X. Stan. Biegański Kraków, Pijarska 4.	Stanisław Łoziński nadinżynier starostwa Rzeszów, Galicya.	Hechter Józef Kraków, (Dworzec).
B. Smetański Wojniłów. Galicya.	Herse Wanda Warszawa Marszałkowska 150	Wieliczker Zygmunt technik Lwów, Krupiarska 2*a*.
A. Rahim Kurseong, Bengal, Br. India.	Karol Orzechowski Galatz, Rumunia.	K. Medwedczuk Kossów.
Stefan Bychawski — Zaporoje Kamenskoje-Gouv. D'Ekaterinoslav — Russie. Członek »Unii« Nr. 39.	B. ten Brink Enschede — Holland. Marken auf Brief.	M. Kłyszewski kupiec Warszawa, Wązki Dunaj 10.
A. Antonenko Taganrog (Russie) Rue Czechowskaja 127.	Leon Mayer Stanisławów, (Galicya) ul. Lipowa 2.	J. v. Railich Sedlčany Böhmen